

WOLNA POLSKA

LA POLOGNE LIBRE

ORGAN ZJEDNOCZONEGO LUDU POLSKIEGO WE FRANCJI

Prix
CENA 2 Fr.

ORGANE DU PEUPLE POLONAIS

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
75, Rue de la Saïre - LYON (3^e)

WOLNA POLSKA reprezentuje chwilowo „WALKĘ”, która wychodziła nielegalnie we Francji w czasie okupacji niemieckiej.

Sprawa Polski - to sprawa demokracji

„Narody Zjednoczone walczą o wolność i demokrację. Nie można pobrać rzuconemu tej zasadzie wyzwaniu, które tak oczywiście planowane jest według ostatnich deklaracji na temat sprawy polskiej”.

CAMILLE HUYSMANS,

B. PRZEWODNICZĄCY MIĘDZ. SOCJAL. I BURMISTRZ ANTWERPII
O SPRAWIE POLSKIEJ

Londyński „Time and Tide” zamieszcza w ostatnim numerze z dnia 18 ub. m. artykuł p. Camille Huysmans'a, byłego przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej, burmistrza Antwerpii: „Rozwój sprawy polskiej wywołuje znaczny niepokój we wszystkich mniejszych krajach Europy. Uważam, że jeżeli Demokracja nie ma być tylko pustym frazesem, to winniśmy zabrać głos otwarcie, nim będzie zapóźno. Nikt z pośród nas, Socjalistów, którzy stawaliśmy w obronie niepodległości Polski w ciągu wielu dziesięcioleci, nie pojmuje w pełni zmiany stanowiska rosyjskiej polityki, od roku 1917.

Wszyscy pamiętamy wytyczne, które w tej sprawie nakreślił wielki Lenin, a ponieważ wierzymy w zasady, musimy je przypomnieć. Narody Zjednoczone walczą o Wolność i Demokrację. Nie można pobrać rzuconemu w tej zasadzie wyzwaniu, które tak oczywiście planowane jest według ostatnich deklaracji na temat sprawy polskiej. Jestem dostatecznie realistą na to, by dojrzeć różnicę między latami 1918-1920, okresem Traktatu Ryskiego, a dniem dzisiejszym. Jestem dostatecznie demokratą, by przyznać Białorusinom i Ukraińcom to co im się słuszenie należy. Sympatyzuję w pełni

z pragnieniem Rosji, by jej sąsiad zachodni nie był wobec niej nieprzyjaźnie usposobiony i jestem gorliwym zwolennikiem pełnej współpracy między Rosją a Polską.

DEMOKRACJA W MOIM POJĘCIU OZNACZA ODWOŁYWANIE SIĘ DO LUDU NA TEMAT WSZYSTKICH WIELKICH DECYZJI.

dotyczących jego kraju i bytu. Jestem pewny, że wszyscy demokraci — a w Demokracji jest miejsce i na prawicę i na lewicę — zgodzą się ze mną, że rezygnacja z ziem dawniej posiadanych i zdobywanie ziem nowych jest taką wielką decyzją. Rząd może decyzję tego rodzaju polecać Ludowi i Parlamentowi. Lecz zapytuję, czy może on działać bez Ludu, nie przekreślając tym samym Demokrację? Nie sądzę, by tak było i ośmielę się powiedzieć, że postępowanie takie w sprawie Polski jest równie szkodliwe dla interesów Rosji, jak i dla interesów samej Polski.

P. Churchill oświadczył, że Rosja w swym dążeniu do bezpieczeństwa zasługuje na poparcie Wielkiej Brytanii. Nie ulega wątpliwości, że nie tylko Rząd Polski, ale i wyzwolony Naród Polski uzna wagę przyjaźni angielsko-rosyjskiej dla sprawy pokoju ogólnieuropejskiego. Lecz Rosjanie w swym dążeniu do bezpieczeństwa będą równie musieli uznać, że jedyną pełną gwarancją trwałego układu na ich granicy zachodniej jest przyjazna Polska, czyli przyjaźń ludu polskiego.

JEŻELI LUD POLSKI BĘDZIE PRZEKONANY, ŻE ŻĄDANIA ROSYJSKIE NIE GROZĄ JEGO NIEPODLEGŁOŚCI,

choćby na zmniejszonym terytorium — i że nie będzie mu się dyktowało, jak się ma urządzić i kogo wybierać do rządu — to istnieć będzie podstawa dla takiej przyjaźni. Jeżeli jednak będzie mu się narzucało ludzi, którzy swą wierność wobec idei politycznej stawiają wyżej od swego przywiązania do ojczyzny, wskutek czego Lud nie będzie mógł wierzyć w słusność ich decyzji, to wówczas przyjaźń istnieć nie może.

Rosja jest wielkim mocarstwem. Czy to się komu podoba czy nie, istnieje ona, jako takie. Państwo rosyjskie — z organizmem tak całkowicie obcym temu, co przyjął reszta Europy — wykazało swą trwałość w jednym z największych kryzysów ludzkości. Rosjanie również zdają sobie z tego sprawę. Lecz właśnie dlatego, że to stanowisko Rosji jest uznane na całym świecie, wielu ludzi zadaje sobie pytanie: Poczóż ten nacisk, poczóż ta nadmierne drażliwa agitacja przeciwko rządowi, którego prawowitość kwestionuje się tego samego dnia, kiedy żąda się jego podpisu pod aktem, mającym na długi czas przesądzić o faktach i życiu Narodu Polskiego. Jeżeli Rząd Polski, zrekonstruowany czy też nie, miałby przyjąć linię Curzona i linię Odry i Nissy bez odwołania się do swego ludu — to czy Rosjanie przypuszczają, że rząd taki po swym powrocie do Polski byłby w stanie poradzić sobie z nacjonalistyczną agitacją, która wszczęta zostanie nie natychmiast, lecz po kilku latach?

A cóż będzie, jeżeli na podstawie demokratyczno-parlamentarnej wybrana byłaby większość nacjonalistyczna, która wypowiedziałaby się za poprawnymi, lecz nie przyjaznymi stosunkami z sąsiadem wschodnim? Czy Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Europa stanęłyby wówczas w obronie Demokracji, któraby w ten sposób przemówiła? Wystarczy postawić te pytania, by ujrzeć jak niebezpieczne sytuacje mogą się wytworzyć, sytuacje, których unikać winien każdy, kto zmierza do utrzymania pokoju.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

NA SIERO TY WARSZAWY

JUŻ PRZEKAZANO 30.000 FRANKÓW

W dniu 23 listopada 1944 r., w lokalach Konsulatu Polskiego w Lyonie odbyła się uroczystość wręczenia pierwszej raty w sumie 30 tys. franków ze zbiórki na Sieroty Warszawy.

Podczas uroczystości wręczenia obecni byli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, duchowieństwa, emigracji i prasy.

Po krótkim przemówieniu na temat ofiarności Ludu Polskiego i jego głębokiego zrozumienia tragedii Warszawy — dyrektor „Wolnej

(Lista dalszych składek na str. 3)

Polski” wręczył p. Konsulowi Domańskiemu, jako gospodarzowi tu-tejszego terenu, kwotę 30.000 fr. z prośbą o niezwłoczne przesłanie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Akcja podjęta na łamach naszego pisma, daje więc duże wyniki. Jest to nowy dowód, że tragedia naszej stolicy nie pozostała bez echa i że nie będzie wkrótce Polaka, któryby przez danie pewnej ofiary, nie wykazał swego zrozumienia dla cierpień Warszawy.

W dniu Św. Barbary, Patronki górników i artylerzystów

Przy kilofie, czy granacie Lud Polski walczy o lepsze Jutro

W dniu 4-go grudnia obchodzimy tradycyjnie Świętą Barbarę, jako Patronkę nie tylko górników, ale i artylerzystów. Pod tym podwójnym znakiem odbywa się zwa-

GÓRNIK NA CZELE EMIGRACJI

Z wielu względów stan górniczy zasługuje na szczególne uznanie za wyjątkowo ciężką i niebezpieczną, ale także niezbędną — pracę, oraz za swe oddawna znaczne wyrobieńce zawodowe, społeczne i obywatelskie.

Na terenie Francji pierwsze wieksze ośrodki polskie są właśnie osadami górniczymi, powstałymi przed wojną poprzednią, np. Barlin (Pas de Calais), Vieux - Condé (Nord), Beaulieu (Loire) i t. p. Tradycje wytrwałości i zdolności górnik polski oraz wydajności jego pracy — są powszechnie uznawane przez jego kolegów pracy i przez ogół zdrowej opinii francuskiej, która dobrze sobie zdaje sprawę, iż bez pomocy naszych górników, wyniszczone najazdem z r. 1914 kopalnictwo Północnej i Wschodniej Francji nie powstałoby tak szybko z ruin, jak stwierdzały zawsze odpowiedzialne organizacje zawodowe we Francji — robotnicy nasi nie stanowią konkurencji dla tut. robotników, bo ja zastępują właśnie na najniebezpieczniejszych i najgorzej płatnych stanowiskach. Dziś również górnictwo jest wystawione na ciężkie próby i dlatego w pierwszym rzędzie nasi górnicy przyczyniają się do odrodzenia gospodarstwa francuskiego w jego najżywniejszej dziedzinie.

W życiu zawodowym, w ramach syndykatów francuskich, czy sekcji polskich — górnicy nasi nie od dzisiaj odgrywają rolę poważną i poważaną przez ogół świata pracującego Francji. Choć czynniki niepolityczne i niefrancuskie zabiegają o poróżnienie naszych robotników z ich francuskimi kolegami pracy, to działają — świadomie, czy podświadomie — wbrew interesom gospodarki francuskiej i wspólpracy między obu ludami. Na szczęście nie tylko sami syndykaliści, ale i coraz szersze koła opinii francuskiej zdają sobie sprawę z właściwych celów rozbiłania jednoci robotniczej, jak i osłabiania gospodarstwa francuskiej. Jeśli natomiast chodzi o zarzut „obniżania stopy życiowej” przez Polaków, to właśnie w najważniejszym okręgu górniczym, bo w Półn. Fran-

szczy Święto tegoroczne, bo górnik w swym szybie, jak i artylerzysta na okopie — wystawieni na niebezpieczeństwo i mozołnie pracują nad wykuciem lepszego Jutra dla Ludu Polskiego.

nasz górnicy już przed ćwierćwieczem wymogli wprowadzenie urządzeń bezpieczeństwa i ochrony zdrowia, jak to wykazują choćby — pierwsze w tut. kopalniach umowy i prysznice zbiorowe — na miejscu pracy i t. p. Niech też przygodni „zbiawiacze ludzkości” (w góbie) nie bąkają naszym górnikom np. o ubezpieczeniach społecznych, bo właśnie najstarsze na całym świecie instytucje tego rodzaju powstały w Polsce, i to nie przed 20, ni 40 laty, lecz już w r. 1520, gdy w Dąbrowie Górniczej sami górnicy założyli tak wszechstronne i dobre ubezpieczenia, że na nich wzorowały się — wszystkie — późniejsze systemy.

W akcji społecznej wśród naszego Wychodźstwa górnicy również

położyli największe zasługi. Dziełatki różnych towarzystw, czy to „zabranych” z Westfalii, czy też założonych tutaj — świadczyły wymownie o zdolnościach organizacyjnych i wyrobieńcu obywatelskim naszych Braci od kilofa. A przecież na tą robotę społeczną — zaw sze bezinteresowną, a nieraz i utrudnianą przez różne piąte kolumny — musieli oni poświęcać nie tylko czas i pieniądze, ale poprostu własne zdrowie, nadwyrężone tak ciężką pracą w podziemiach. Gdy inni wolili wypoczywać w domu, lub siedzieć przy kielszku, czy kartach — to nasz prezes, rzucał dom i rodzinę, nie dojadł, nie dopał, a harował — dla wyłącznego dobra ogółu.

Dlatego więc — za znużoną pracę codzienną, — za wyrobieńcu społeczne i — za dojrzałość obywatelską — w dniu Barbarki z głębi serca i z całą wdzięcznością — Wychodźstwo nasze woła:

NIECH ŻYJE NAM GÓRNICZY STAN!...

ARTYLERIA — ARYSTOKRACJA WOJSKOWA

— Królową jest broni — mówiono i śpiewano o piechocie.

Opinia ta utrzymała się do dnia dzisiejszego. Nikt nie ma zamiaru tej królowej detronizować. Nie mniej w dniu Św. Barbary, patronki artylerzystów należy choć parę słów poświęcić tej broni, która aczkolwiek nie ma pretensji do królewskiej oddaje wielkie usługi i dzielnie grzmoci Niemców na wszystkich frontach. Nie jeden sukces wojsk polskich należy zawdzięczać w dużym stopniu artylerzystom. Mogą o tym coś powiedzieć ci z pod Monte Cassino, ci z pod Falaise, z walk w Belgii czy w Holandii. Polscy korespondenci wojenni bardzo podnoszą tę cichą, bez rozgłosu ale solidną robotę polskich artylerzystów.

Artyleria polska ma niejedną piękną kartę w dziejach wojskowych. Dość wspomnieć akcję gen. Bema w bitwie pod Ostrołęką w czasie powstania listopadowego, a później obronę Warszawy. Rok 1939 w Polsce i 1940 we Francji do dawnych dorzucą dalsze karty chwwały.

Polak jest nie tylko dobrym kawalerzystą jak doychczas sądzono ale i artylerzystą. Potwierdza to fakt, że w 1940 r. we Francji kompanie przeciwpancerne organi-

zowane były z pośród ochotników armii polskiej. Kompanie przeciwpancerne, najmłodszy rodzaj broni, należały w swej istocie do wielkiej rodziny artyleryjskiej, która w ostatnich czasach w związku z rozwojem techniki walki, bardzo się rozrosła.

Piechota pozostaje królową broni, lecz artylerzyści w wojsku byli i pozostali jego arystokracją. Taką opinię mają w całym świecie. U artylerzysty nie tylko sprawność fizyczna, ale i inteligencja — gra pierwszorzędna rolę. O tym wie każdy artylerzysta i z tego jest dumny.

W roku bieżącym, zresztą jak od lat pięciu, święto swej patronki odchodzić będzie w półt, w walce z odwiecznym wrogiem. Nie wiadomo, czy czas i wypadki zezwolą mu na uczczenie specjalnie tego dnia. Jednak i w ogniu walki niech każdy z tych arystokratów pamięta, że społeczeństwo polskie, w imię którego i dla którego walczy, myśli o nim zawsze, a w tym dniu szczególnie myślnie będzie biegło tam wszędzie, gdzie się w chwili obecnej znajduje i gdzie w wielkim trudzie wykruwa lepszą dolę dla Polski i dorzucą nowe wawrzyny do wieńca swej chwały.

W. Biłas.

GWIAZDKA DLA NASZYCH WOJAKÓW

Światowy Związek Polaków z Zagranicy rozpoczął akcję gwiazdkową dla żołnierzy polskich. Jak inne tereny zagraniczne — Polonia we Francji i w tym wypadku nie może pozostać bezczynnie.

Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku zastaną Armię Polską w walce na lądzie, morzu i w powietrzu. Wiemy, jak smutnym jest wieczór wigilijny zdala od domu i swoich. Wszyscy musimy przeżyć to przyczynić się do tego, by naszym Wojakom, którzy wszystko dla Ojczyzny poświęcają — ofiarować trochę dobrego serca, przesyłając upominki świąteczne, czy też listy i gazety, względnie — zapraszając choć po jednym żołnierzu do naszych rodzin, tam, gdzie jest to możliwym.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z trudności aprowizacyjnych i wiemy, że nie jest łatwo zebrać dziś jakąś większą paczkę ze słodyczami, papierosami, przyborami do toalety i t. p. Wojna wyniszczyła Francję i ciężko do tknęła Wychodźstwo. Dalej też trwają ograniczenia wszelkiego rodzaju.

Tym nie mniej jesteśmy przekonani, że dobre polskie serce zawsze znajdzie sposób na pokonanie przeszkód, zwłaszcza gdy chodzi o upominek dla naszych bohaterów, którzy nie raz od sześciu lat prowadzą pełną niebezpieczeństw i poświęcenia walkę o Wspólną Sprawę.

PAMIĘTAJMY SZCZEGÓLNIJE O RANNYCH...

Na szczególną opiekę zasługują tu ranni. Setki polskich żołnierzy z frontu włoskiego czy francuskiego — znajdują się w różnych tutaj szpitalach. O nich musimy pamiętać. Zdala od krewnych i znajomych, na obcej ziemi, po ciężkich przebiegach — żołnierze ci nie mogą w wieczór wigilijny czuć się osamotnieni.

Wzywamy *przeto wszystkie Instytucje i Organizacje polskie, by zabrały się niezwłocznie do pracy:*

- 1) Zebrać upominki w kolonii i rozdzielić według potrzeb.
- 2) Gdyby na miejscu nie było naszych Wojaków — przekazać upominki do rozdania w najbliższej miejscowości, lub w takiej, gdzie nie ma właśnie naszych Rodaków, mogących ofiarować upominki.

3) Ustalić z przełożonymi wojskowymi podział ew. zaproszeń czy to na samą Wigilię, czy też, jeśli Wilią dla żołnierzy jest przewidziana zbiorowo — na pierwsze lub drugie święto.

4) W każdym razie zgłaszać gotowość korespondowania z Wojakami na ręce kierownictwa najbliższej Stacji

Zbornej, szpitala i t. p.

Niech więc wszyscy nasi Rodacy, a w pierwszym rzędzie działacze społeczni — zabiorą się zaraz do pracy (bo czas ucieka, a Boże Narodzenie za pasem) w zrozumieniu hasła:

ZAJĘCIE SIĘ ŻOŁNIERZEM — TO NASZ ŚWIĘTY OBOWIĄZEK.

Młodzież akademicka chce współpracować z Emigracją

W dniu 27 ub. m. z inicjatywy przewodniczącego Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej im. Joachima Lelewela p. Jerzego Rułki odbyło się towarzyskie spotkanie przedstawicieli polskich ugrupowań społecznych i politycznych oraz przedstawicieli prasy. W zebraniu tym wzięli udział między innymi: Przewodniczący P.P.S. na południową Francję, Sekretarz Generalny Polskiego Zjednoczenia Państwa i Pracy, Dyrektor Wolnej Polski, Dyrektor Polskiego Mitu, redaktor Polski Pracy a ze strony młodzieży przewodniczący stowarzyszenia stud. im. J. Lelewela z gronem studentów.

Na zebraniu poruszono szereg spraw dotyczących warunków w jakich znajduje się młodzież studująca na wyższych uczelniach w Lyonie oraz jej zamiarów co do pracy społecznej z Emigracją polską we Francji. Problemy wysunięte przez przedstawicieli

młodzieży znalazły całkowite uznanie i pełne zrozumienie u przedstawicieli starszego społeczeństwa. Dyrektor Wolnej Polski zaofiarował im tego czasopisma dla poruszania problemów młodzieżowych jak i obrony jej praw.

OBRAZKI PARYSKIE

Odczyty o Warszawie i koncert

W życiu polskim Paryża dużą rolę odgrywa stowarzyszenie polsko-francuskie „Association France-Pologne”.

W końcu listopada byliśmy świadkami dwu imprez urządzonych przez naszych francuskich przyjaciół, których liczymy coraz więcej, z rozwojem naszych serdecznych stosunków z Narodem, wśród którego żyjemy.

Pierwszą z tych imprez był wieczór o Warszawie, zatyłowany „Varsovie, ville de souvenirs”. Zajął go p. Jacques Charpentier, dziekan adwokatów paryskich, w słowach niesłychanie serdecznych. Nastąpił potem dwie prelekcje o „Warsawie”, p. Jules Laroché, b. ambasadora Francji w Warszawie i p. Marcel Bouterona, profesora uniwersytetu i członka Instytutu.

Wszyscy trzej mówcy wynieśli z pobytu w naszej stolicy wiele serdecznych wspomnień, którymi dzielili się z kilkuset słuchaczami, zgromadzonymi dnia 24 listopada w Amphiteatrze Sorbony.

Następnego dnia odbył się w Salle Gareau koncert muzyki polskiej Stefana Askenazego, który odegrał preludium i etudy Chopina.

Koncert ten urządziło również Stowarzyszenie France - Pologne na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Prasa paryska zamieściła liczne wzmianki o koncercie i o pianście, który tu jest dobrze znany.

Życie polskie w Paryżu rozwija się we wszelkich kierunkach. Ale o tym kiedy indziej.

J. J.

■ METZ. — Po kilkuletnim wysiedleniu (w Lyonie) Mgr. Hein, Biskup Metz, powrócił do swej diecezji.

Sprawa polska -- to sprawa Demokracji

(Dokończenie ze str. 1-ej).

A OTO JEST INNA STRONA SPRAWY, KTÓRĄ RÓWNIEMIEŻ NALEŻY SZCZERZE PRZEDYSKUTOWAĆ.

W roku 1939 Rosja podpisała pakt z Niemcami, na mocy których oba mocarstwa dokonały rozbioru Polski. Granica proponowana obecnie nie zmienia stanu rzeczy, przynajmniej na wschodzie Polski. Czyż dla Ludu, który tak bohatercko walczył na wszystkich frontach, nie jest tragedią, gdy rani się na zawsze jego ducha i uczucia, mówiąc mu: Wściecie w każdym razie przegrali wojnę z Niemcami. Czyż nie jest rzeczą zrozumiałą, co oznacza dla Polaków utrata Lwowa? Czyż dla Rosji, a nawet dla Ukraińców, jest rzeczą tak ważną domagać się ofiary, której niedawno jeszcze — Stalin zamierzał Polsce oszczędzić? Wiem, że odpowiedzą mi, że Polska otrzyma jako kompensatę terytorium niemieckie. Lecz oświadczyłem już, że jest to sprawa odrębna i nie tak łatwa.

Nikt nie oskarży mnie o bronienie sprawy Niemiec. Jeżeli miałem dla nich kiedykolwiek jakieś sympatie, to Niemcy nauczyli mnie wyrzec się ich. Lecz powiadam, że Polska nie powinna zabrać więcej ziemi niemieckiej, niż ma prawo domagać się z przyczyn strategicznych, narodowych i gospodarczych. Cóż stanie się z ludnością niemiecką? Jeżeli zaproponuje się jej emigrację do Rosji — niezależnie od sił roboczych, których Rosja będzie domagała się dla swej odbudowy — to wciąż jeszcze pozostaje pytanie, co uczynią Polacy z nabytymi ziemiami, bez posiadania ludności dla skolonizowania ich. Nie można przesunąć kraju, jak wozu podróznego i umieszczać go to bardziej na zachód, to bardziej na wschód.

INNA KWESTIA JEST OBRONA ŚWIEŻO NABYTYCH ZIEM.

Wiem, że dla mniejszych państw niezawistość w danym sensie tego słowa jest niemożliwa. Państwa te muszą się stać częścią ogólnego systemu bezpieczeństwa i w systemie tym brać udział; zaznaczam, że chodzi mi o system ogólny. Jeżeli ta zasada jest słuszna, to nie należy wytwarzać sytuacji, w której przez amputowanie jednej części państwa i dodawania innej dla ratowania tego państwa, był tego państwa będzie całkowicie zależny od jednego tylko mocarstwa, nawet jeżeli w teorii pozostawiona mu będzie swoboda decydowania o tem, czy żyć, czy umierać.

Małe narody tego właśnie, oraz konsekwencji tych metod się obawiają. Metody te przywołują na pamięć Monachium, tak niegdyś bronionego w Anglii, a atakowanego w Rosji. Metody te przypominają również politykę, z której — tak sądziłem — wyrosłyśmy już na skutek doświadczenia. To też ostrzegam: jeżeli wierzymy w Demokrację, jeżeli walczymy o Wolność, to niechaj to będzie wiara niepodzielną i walka niepodzielną. Wówczas, lecz tylko wówczas, małe narody, a wraz z nimi odważna, lecz nieszczęśliwa Polska, będą mogli mieć nadzieję na budowanie nowego świata, a wszyscy Polacy — z wyjątkiem nieprzejednanych — będą znów mogli powiedzieć: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

PO DYMISJI P. MIKOŁAJCZYKA

Po dymisji p. Mikołajczyka utworzeniem nowego gabinetu zajął się p. Wicepremier Kwapiński, przedstawiciel PPS, który oświadczył, iż zamierza:

- 1) prowadzić dalej politykę premierów Sikorskiego i Mikołajczyka, ustaloną w ich deklaracjach urzędowych;
- 2) wzmocnić wysiłki dla doprowadzenia do ugody polsko-sockiewickiej na podstawie zasad, podanych przez Rząd R. P. w memorandum, skierowanym do rządu sockiewickiego w dniu 31. 8. 1944;
- 3) współpracować całkowicie z krajami zjednoczonymi, oraz
- 4) wzmocnić wysiłek wojenny Polski na wszystkich frontach wojennych.

BATALION KRWAWYCH KOSZUL

EPIZOD Z WALKI DYWIZJI PANCERNEJ

(Opowiadanie korespondenta wojennego R. Kiersnowskiego)

Przyjaciele żołnierzy Dywizji Pancernej, nie wolno wam nigdy zapomnieć nazwy kanału Mark. Nazwa ta przeszła już do historii, stała się już legendą, tak, jak nazwy innych miejscowości, jak np. Chambois.

Kanał Mark przepływa na północ od Bredy. By odeprzeć Niemców za Mozą, oraz opanować dojsie do mostów Moerdijk, należało przekroczyć kanał Mark. Szeroki ten kanał został silnie ufortyfikowany przez Niemców. Cały teren był nadzwyczaj trudny, taki zalana woda, niemożliwe do przebycia, a Niemcy zablokowali wszystkie drogi ukrytymi umocnieniami. Droga z Bredy do Rotterdamu przecina kanał Mark. Most na nim został wysadzony przez Niemców. W pobliżu tego mostu skoncentrowano kompanię, należąca do batalionu „Krwawych Koszul”, oraz oddziały tanków Dywizji Pancernej, pod czas gdy saperzy pracowali gorączkowo nad budową mostu pontonowego.

Gdy ten zaoprowizowany most był prawie skończony, artyleria niemiecka otworzyła ciężki ogień,

niszcząc go zupełnie. Wówczas Polacy zaczęli przepływać kanał na łodziach i belkach. Żołnierze, po kolana w lodowatej wodzie, przeprowadzali działa, wozy ciężarowe, czołgi i inny sprzęt pod nieustającym ogniem niemieckiej artylerii. Gdy jeden żołnierz padał zastępował go natychmiast inny. Karabiny maszynowe otworzyły piekielny ogień z niemieckich pozycji umocnionych na drugim brzegu kanału. Niemcy ostrzeliwali z dział przeciwczołgowych nie tylko czołgi, ale i ludzi.

Pomimo to, Polakom udało się osiągnąć przyczółek mostowy na drugim brzegu kanału, zajęty przez Niemców. Przyczółek ten pozostał w ręku Polaków przez dwa dni. Przez ten czas zbudowano mosty w innych miejscach i odparto Niemców na dobre.

Ściągając ogień artylerii niemieckiej na siebie, kompania „Krwawych Koszul”, oraz oddziały czołgów umożliwiły dywizji przejście kanału w innym miejscu, zaskakując w ten sposób Niemców.

Choć ciężki ogień artyleryjski nie ustaje ani na chwilę, dziwna

cisza wydaje się panować w tym tragicznym przejściu kanału w chwili mego przybycia tam w towarzystwie dwóch oficerów z batalionu „Krwawych Koszul”. Cały teren jest podminowany i należy być bardzo ostrożnym. Jeden z oficerów mówi do mnie: „Przepraszam, że idę pierwszy, chociaż pan jest gościem. Proszę iść za mną w odległości kilku kroków jak najdokładniej po moich śladach. Niech Pan uważa, by nie zaciępić nogą o coś i nie iść po świeżo skopanej ziemi. Gdybym wyleciał w powietrze musi Pan natychmiast cofnąć się po tych samych śladach. Dziś rano jeden z naszych oficerów został rozrywany właśnie w tym miejscu”.

Powoli i ostrożnie posuwamy się naprzód. Na prawo i na lewo widać pozostałości z ostatnich walk: polowane karabiny maszynowe i inną broń, hełmy, płaszcze, tornistry, puste puszki. Nad samym kanałem obraz zniszczenia jest jeszcze większy. Pośrodku kanału sterczy z wody wieżyczka polskiego czołgu, który został zatopiony ze swą załogą. Wskazując na zniszczenia wokół, towarzyszył mi mowi: „To było istne piekło. Wystarczy spojrzeć i nie trzeba już komentarzy. Lecz trzymaliśmy ten przyczółek mostowy tak długo, jak było trzeba”.

Kierujemy się w stronę spalonych domów. Przed jednym z nich leży zabity żołnierz polski. Z kieszeni wypadła mu karta do gry: dziesiątka pik. Oficer powiada „to była zła karta”. Idziemy odwiedzić pułkownika, dowodzącego batalionem, którego spotkałem już poprzednio w Normandii. „Witaj Pan — powiada pułkownik — od naszego pobytu w Normandii nikt nie nazwał naszego batalionu inaczej, jak batalionem „Krwawych Koszul” i muszę przyznać, że było dużo zakrwawionych koszul pomiędzy naszymi”. Kurier przyjeżdża z depeszą: „donoszę, że ponieśliśmy straty — radiostacja zniszczona, radio-telegrafista zabity — działa przeciwczołgowe ukazują się — nasz postęp uniemożliwiony. Jestem ranny w nogę — nie mogę się ruszać”. Pułkownik milczy przez chwilę, następnie telefon i radio zaczynają działać. Rozkazy wysyłane są na wszystkie strony. Z sąsiedniej wioski dolatują wyraźne odgłosy karabinów maszynowych. Następuje krótka rozmowa przez radio i po 2 minutach pociski artylerii polskiej przelatują nad naszymi głowami w celu poparcia walczącej piechoty. Pułkownik śmieje się „Nasza artyleria jest doskonała — współdziała nadzwyczajnie z nami. Możemy zawsze na nią liczyć”. Oficer, który przyby-

wa trochę później z odcinka, gdzie odbyły się najcięższe walki, informuje nam, że sytuacja polepsza się. Niemcy ustępują powoli. Oficer dodaje: „Słyszałem jednego z Niemców krzyczącego: „Uwaga, uwaga, polscy żołnierze”.

W międzyczasie ściemnia się. W nawałt zniszczonym domu, gdzie szkło trzeszczy pod nogami i gdzie jest zimno i daleko od wszystkiego co przywykliśmy nazywać domem — zbierają się oficerowie Batalionu „Krwawych Koszul”. Ktoś zapala cztery świece, ktoś inny rozkłada na stole chleb, ser i plasterki „corned-beef-u”. Butelka ginu też stoi na stole. Nie ma krzesel, więc pijemy na stojąco. — „Za tych, którzy odeszli” — wznosi toast pułkownik. „Panowie” — woła pułkownik — „tylko bez sentymentów i żawych wspominków. Walca”. Dopiero teraz spostrzegłem, że w ciemnym kącie pokoju stoi fortepian. Jeden z oficerów podnosi wieko i po chwili na smutny pokój spływa miękki, wiedeński walc. Dziwnie brzmi ten walc przy akompaniamencie artyleryjskiego ognia. Uśmiechamy się, pijemy gin i nie nic nie mówimy. Podmuch wiatru otwiera nagle drzwi. Jedna świeca gaśnie na stole. „Czyżby — myślę sobie — ktoś wszedł do tego pokoju posłuchać walca? Czy też być może — ktoś wkrótce odejdzie?”.

Tacy, jak ci w Warszawie

Warszawa padła!

Upadkiem swoim wzbija pod niebo olbrzymią falę uczuć, która nie przedko opadnie; mimo panującego w świecie cynizmu. Gama tych uczuć będzie różnorodna — od najwznioślejszych do najpodlejszych; nie uniknie ich jednak ani człowiek o duszy niskiej, który — zdawałoby się — nie nabrął jeszcze właściwości ludzkich, ani żaden „nadczołowiek”, który, wydawałoby się mogło, już się ich wyżył. Lecz tam w Kraju, w Polsce, — co tam dał upadek Warszawy?

Padły dziesiątki, setki tysięcy ludzi: i tych z Warszawy, i tych, których w ciągu pięciu lat okupacji z całej Polski sprowadził do Warszawy los i wola walki o wolność. Nie ma w Polsce zakątków, z którego nie zginął ktoś na gruzach Warszawy. Zginęli ci najlepší, ci w całej Polsce najwspanialszy, którzy pokazali milionom Polaków nie że trzeba walczyć, ale jak trzeba walczyć. I w miejsce setek tysięcy, które zginęły w ruinach stolicy, zostali w Polsce miliony tych, którzy tak samo potrafili walczyć o istnienie Narodu.

Zniszczone zostało centrum kierownicze organizacji, stworzonej z takim trudem i nadludzkimi ofiarami, — organizacji, która nie tylko z Warszawy, ale z całej Polski uczyniła oboz warowny. Ale rze żyją i walczą Polacy, którzy nie walczyli w Warszawie, bo tam nie byli, ale którzy tak, jak tamci w Warszawie, walczą nie dlatego, że w Warszawie było dowództwo, które im wydało odpowiedni rozkaz, ale dlatego, że chcieli, że chcą walczyć, że będą walczyli aż do zwycięstwa.

WARSZAWA PADŁA, LECZ WALKĄ TRWA NADAL

To, co nauczyliśmy się w ostatnich latach nazywać Polskim Ruchem Podziemnym, nie jest tylko sprawą hierarchiczną organizacją plutonów, kompanii, batalionów, tak czy inaczej dowodzonych, tak czy inaczej uzbrojonych; to wreszcie nie tysiące ludzi, powołanych do organizacji przez jej kierownictwo. Polski Ruch Podziemny — to przede wszystkim miliony Polaków, którzy sami z siebie chcą walczyć, którzy sami tworzą plutony i kompanie i którzy sami, oni właśnie, dopiero tworzą Ruch Podziemny. A to nie padło w Warszawie.

W tej chwili, — podobnie jak przez całe pięć lat wojny — jak Polska długa i szeroka, od Wilna po Śląsk, od Tarnopola po Pomo-

ZEBRANIE K. T. M. I OP. RODZ. W VILLEFRANCHE SUR SAONE

Dn. 19-go ub. m. odbyło się roczne Walne Zebranie Komitetu Towarzystw Miejskowych i Opieki Rodzicielskiej w Sali Szkoły Polskiej w Villefranche s. Saône.

Otwarcia dokonał dotychczasowy prezes K. T. M. i O. R. p. Władysław Kuś w obecności delegata Związku Polaków we Francji p. Kędzierskiego i kilku gości.

Po złożeniu sprawozdania przez dotychczasowy zarząd, przystąpiono do wyboru nowego zarządu Komitetu Towarzystw Miejskowych w takim składzie, pp.: — Mielczarek T. — prezes; Dubas J. — zast. prez.; Komorski J. — sekretarz; Szveda Al. — zast. sek.; Sopotuch M. — skarbnik i Szveda Al. — zast. skarbnika.

Do zarządu Opieki Rodzicielskiej wybrano pp.: Chotycki Izidor — prezes; Denczuk Leon — zastępca prez.; Wasilczuk Z. — skarbnik; Szveda Al. — zast. skarbn. i Komorski J. — sekretarz.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: Androwicza, Kiepińskiego i Szwedę, a do Komisji Gospodarczej pp.: Kuleszową jako przewodniczącą oraz Lewandowską i Androwicz.

Delegat Związku Polaków p. Kędzierski zwrócił się do Rodziców z apelem, by dzieci swe posyłali regularnie do szkoły polskiej i by wytłumaczyli dzieł, że chodzenie do szkoły polskiej i uczenie się tam języka polskiego przyniesie im ogromne korzyści. Obowiązkiem każdego Polaka, zwłaszcza Emigranta jest nie tylko zachować swój język ojczysty, ale ucząć się go w dalszym ciągu i poznać historię polską.

W sprawie Kalendarzy

W odpowiedzi na liczne zapytania w sprawie kalendarzy na rok 1945 — donosimy uprzejmie iż wydamy — w miarę możliwości:

- 1) KALENDARZ ŚCIENNY z 12 kart miesięcznych, na ozdobnej tekturze, oraz
- 2) KALENDARZ KSIĄŻKOWY, ale uwzględniając specjalne potrzeby Wychodźstwa — poza zwykłymi składnikami (kalendarium, poradnia praktyczna, felietony, ciekawostki itp.) — poświęcimy dużo miejsca opisom z życia tak samej Emigracji, jak i Kraju oraz naszej Armii — za pięć lat ubiegłych, by w ten sposób wydać

WOJENNY ROCZNIK EMIGRACJI 1939 - 1944.

— bogaty w treści — obficie ilustrowany — pożyteczny — ciekawy, czyli

PRAWDZIWIY PRZYJACIEL POLSKIEGO DOMU

Szczegóły w najbliższym numerze

Prawie cały świat łaknie już pokoju; bo zawsze każdy musi kiedyś zaprzagnąć pokój, — zarówno najkrwawszy czy nadzikszy naród, jak najcyniczniejszy spekulant, najpotworniejszy zbrodniarz. Ale też wszyscy muszą sobie zdawać sprawę z tego, że aby mógł nastać pokój, trzeba, by nikt nie chciał ani nie mógł walczyć.

Polacy nie będą chcieli walczyć wtedy dopiero, gdy Polska będzie mogła żyć; Polacy dopiero wówczas nie będą mogli walczyć, gdy wszyscy żyć przestaną.

A jest ich dwadzieścia kilka milionów — takich, jak ci w Warszawie.

T. S.

Wolna Trybuna...

Z NASZYCH KOLONII

Po ukazaniu się „Wolnej Polski” myślałem, że początkowo nie wiele pójdzie. Ale już po wydaniu kilku numerów sami ludzie zaczynają się zgłaszać. Każdy mówi, że to czyste polskie pismo i wszyscy proszą o następne numery. Więc mam nadzieję, że pójdzie dobrze. Sam nie mam narazie wiele czasu, ale spodziewam się, że będę nie długo zwolniony z mej pracy, to wtenczas będę mógł przedzej zająć się inną robotą. Był najwyższy czas na to, by wreszcie zacząć czysto polską pracę, bo obca propaganda wyrządziła wielkie spustoszenia w niektórych koloniach. Trzeba będzie teraz włożyć dużo pracy i energii, ażeby to zło choć w części naprawić. Często trzeba się nie tylko bać, ale wstydzili swych własnych Rodaków i ich często złych wyczynów. Dlatego więc proszę Panów, ażeby nie zrażać się pierwszymi trudnościami i niepowodzeniami. Tutaj na Emigracji musi istnieć zdrowe, polskie pismo. Jeszcze nie wszyscy są na złej drodze, trzeba chociaż tych jeszcze utrzymać, a resztę trzeba pomału nawracać na właściwą drogę.

Kończąc życząc Panom wytrwałości w pracy ciężkiej, ale chlubnej. Górnik z Saint - Eloy.

Wyzwolenie Strasburga

WIELKI SUKCES STRATEGICZNY ARMII FRANCUSKIEJ

Paryż. — Po wyzwoleniu Metz, Sarreburgu i Miłuzu — przyszła kolej na Strasburg. Pierwsza Armia Francuska, która się wstawiła tyłu zwycięskimi kampaniami w Afryce, doszła w sto dni z południowej Francji do Renu, zdobywając stolicę Alzacji. Jak zgodnie podkreśla prasa zagraniczna, tak sojusznica, jak i neutralna — obecne zwycięskie postępy Francuzów na froncie zachodnim — wychodzą poza ramy sukcesów taktycznych i stanowią bardzo ważne zwycięstwo strategiczne.

Innymi słowy — zamiast dotychczasowego wygrywania pojedynczych bojów — odradzającą się Armię Francuską potrafiła uplanować i wykonać doniosłą operację wojenną, która otwiera szerokie perspektywy o znaczeniu ogólnym i może wpłynąć decydująco na przełamanie oporu Niemców na Zachodzie. Należy również podkreślić, iż w tym wypadku wojska francuskie miały do czynienia nie z oddalonym od swych

baz i głównych sił wrogiem, lecz przeciwnie — musiały przełamać jego zaciekle opór u samych wrót Niemiec. Słusznie zatem należy się hołd tak zdolnościom i decyzji dowództwa Armii Francuskiej, jak i niezwykłej bitności żołnierza.

Z żywą radością podkreślamy ten doniosły fakt odradzania się najlepszych tradycji wojennych naszej Sojuszniczki i ze swej strony wyrażamy I-ej Armii Francuskiej tym głębsze uznanie, że na wielu polach bitew żołnierze jej walczyli ramieniem przy ramieniu z naszymi żołnierzami, wspierając się po bratersku w najcięższych nieraz zmaganiach.

Uwolnienie Strasburga ma także polityczne znaczenie. Warto przypomnieć, iż po zagarnięciu Alzacji i Lotaryngii — w r. 1870, Bismarck zażądał od Reichstagu „przyłączenia tych ziem niemieckich na stałe do Rzeszy”, ale spotkał się z protestem — wła-

wierała na te okęgi tak silny wpływ, że sami mieszkańcy (poza nielicznymi wyjątkami) z bronią w ręku dochodzili swych praw należenia do Macierzy. My również mamy „Kresy Wschodnie”, o które toczą się spory nie od dzisiaj: za Polski przedrozbiorowej, podczas szeregu powstań i w ciągu ostatniego ćwierćwiecza — ludność kresowa złożyła nie jeden ofiarny dowód z mienia i krwi, że poczuwa się do wspólnoty z kulturą Zachodu, czyli przywiązaniem do cywilizacji chrześcijańskiej, do humanizmu i do prawdziwej demokracji, na zasadach „wolni z wolnymi, równi z równymi”, które na swych sztafardach umieszcza również Rewolucja Francuska w hasło: Wolność, Równość, Niepodległość. A przecież w Strasburgu właśnie powstała słynna Marsylianka, ułożona przez Rouget de l'Isle.

NA SIEROTY WARSZAWY

Z poprzedniego	18.837.70
Zbiórka na wieczorku w Y. M. C. A. dn. 23	4.000.—
p. Konsul Domański	1.000.—
personel Konsulatu w Lyonie	2.100.—
P. O. W. N. grupa polska F.F.I. w Périgueux	2.592.50
Zebrał pan Fudała w Décines od pp. Gulewicz J. 10 fr., Tomaszewski 9 fr., Woźniak 10 fr., Opasiński 10 fr., Lyko 10 fr., Krawczyk St. 10 fr., Cyganek St. 10 fr., Tomaszewski 5 fr., N. 2 fr., Guzik 10 fr., Smirnow 10 fr., Hrynyczyn 8 fr., Turkowa 65 fr., Wójcikowa 10 fr., Kleszcz 10 fr., Noga 20 fr., Ratecki 10 fr., Kupecki 10 fr., Kałużny 10 fr., Valien 10 fr., Pruss 20 fr., Grudniewski 10 fr., Dolecki 10 fr., Wajda 5 fr., Woźniak 5 fr., Fudałowa 20 fr., Harland 30 fr., Devun 36 fr., Dworak 10 fr.	
Razem fr.	395.—
Ks. Dr. Łuczak Józef	200.—
Bronisława K.	100.—
Skórka	105.—
Janiga Stanisław	200.—
Osiadły Kazimierz (Lyon - Montchat)	50.—
Kołański Daniel (Lyon - Villeurbanne)	50.—
Wachowski Franciszek	200.—
Inż. Sitko Tadeusz (Lyon) ..	100.—
Marja Pisarska (Lyon - Grand Trou)	100.—
Ciszewski T.	100.—
Ciszewski M.	27.—
Kropacz Maria	300.—
Jastrzębski	25.—
Proszków	100.—
A. W. (P. C. K. Lyon) ..	100.—
Hylńska Halina (były więzień z Mont-Luc, opiekunowie wywiezieni przez Gestapo do Niemiec)	100.—
Bendkowski Julian (student)	50.—
Bendkowska Stefania (Sanok) - St. Fons	100.—
Niemiec Maria (Sanok) St. Fons	50.—
Mile Andrée Bousquet ..	300.—
Kulczycki P.	45.—
Szymborski Michał	55.—

Więcek Andrée	77.—
Ks. Woźniak Zygmunt ..	300.—
Mieszkańcy schroniska l'Isle Jourdain w hołdzie dla bohaterów. Warszawy ..	2.275.—
Sumę tą złożyli pp.: Grelak T. 150 fr., Przytock 100 fr., Majewicz E. 50 fr., Popadiak M. 50 fr., Wójcik J. 50 fr., Maksymowicz 100 fr., Tomasiński 50 fr., Sypniewska H. 30 fr., Sokalski 10 fr., Chechelski 10 fr., Hujdasz 10 fr., Czerwenka 10 fr., Kostrzab E. 20 fr., Halt W. 10 fr., Bosa 20 fr., Górecki 50 fr., Bonzyr 50 fr., Porawski A. 50 fr., Baracewski J. 20 fr., Staszak 20 fr., Sapieszko 10 fr., Karpel 30 fr., Pachalska 20 fr., Bodińska 30 fr., Kalus 10 fr., Trejlich 10 fr., Gros 50 fr., Sliwińska B. 5 fr., Stachnik J. 10 fr., Zieliński J. 20 fr., Kocur 10 fr., Jachimczak J. 10 fr., Piechotka Leonard 50 fr., Baryko 10 fr., Riedler 50 fr., Walas 10 fr., Kaczmarek W. 50 fr., Duma 5 fr., Dr. Burghardt 50 fr., Gurazda 20 fr., Balkowski 100 fr., Borowicz 10 fr., Kozłowska 50 fr., Baranowski 50 fr., Bazelewicz 20 fr., Paluszkiwicz 20 fr., Mleczko 10 fr., Rawicz 10 fr., Krasowska 5 fr., Cyngus 10 fr., Wansel 10 fr., Bolda 10 fr., Słupka 25 fr., Słupkowa 20 fr., Rybka 5 fr., Brzozowski 5 fr., Bielowa 10 fr., Bochackaja 100 fr., Świąteczak 20 fr., Kopeć 20 fr., Jankowski 20 fr., Dr. Ciepielowski 150 fr., O. Władysław 50 fr., Wegiel 20 fr., Matela 50 fr., Kleban 5 fr., Pisarczyk J. 100 fr., Czaika Wł. 50 fr., Copadiak M. 50 fr.	
Razem	15.196.50

Składamy serdeczne podziękowania Za naszym Ofiarodawcom i nie wątpimy, że wszyscy światli Rodacy pójda za tym przykładem, wykazując raz jeszcze swe wyrobieństwo obywatelskie i dobre serce...

W. Wolański.

Pierwszy Kurs Oficerski „Pestek”

Londyn. — Kilkadziesiąt odznak szkockiej podchorążówki, ze stylizowanymi symbolami Ostu (herb Szkocji) i Orła, wręczono w Szkole Oficerskiej Pierwszego Kursu Oficerskiego PSWK. („Pestki”) — Pomocnicza Służba Wojskowa Kobiet w Wielkiej Brytanii.

Wśród uczestniczek były wysokie, „gwiazdkowe” szarże w stopniach komendantek i inspektorek, z dyplomami doktorów prawa czy inżynierów agronomii, gdy tymczasem juniorki nie przekraczały wieku lat 21. Jedną z tych najmłodszych jest zupełną sierotą: ojciec zmarł w Rosji, matka w Teheranie w czasie ewakuacji, a brat poległ na włoskim froncie. Druga — przed paru tygodniami straciła męża, dowódcę czołgu, zabitego na froncie normandzkim. Bohaterski porucznik wydobyl całą załogę z piwnic i poległ od zdradzieckiej kuli „sniper’a”. Gdy przyszło potwierdzenie bolesnej straty, cały kurs płakał i żadna z koleżanek nie umiała się zdobyć na powiadomienie młodziczki ochotniczki o tragedii, jaka zaciążyła nad jej rękawicą życiem...

Zespół uczestniczek kursu — wyjątkowo różnorodny: poetka, nauczycielka, pianistka, felietonistka i wiele innych zawodów. W zespole skupiły się też wszystkie specjalności PSKW — służba oświatowa, sanitarna, samochodowa, łączność i administracja.

Na zakończenie nauki odprawione zostało nabożeństwo przez księdza kapelana podchorążówki, który w swym kazaniu zwrócił się do ochotniczek z apelem: „Nieście wysoko honor pierwszej podchorążówki PSWK!”

Z kolei na otwartym powietrzu, w obecności kompanii lotniczej Szkoły Podchorążych przystąpiono do rozdania dyplomów i odznak. Do absolwentek przemówił Inspektor Wyszkołowania Wojska gen. Józef Zając. Generał przywitał kompanię szkolną ochotniczek: „Czołem, podchorążowie!” — po czym mówił o pracy i zadaniach służby kobiecej w Siłach Zbrojnych.

„Wiem, — powiedział m. inn., — jaką rolę odegrała kobieta w Rosji i na Bliskim Wschodzie przy tworzeniu się wojska. Nauczyłem się tę pracę cenić i szanować.”

Po Generale przemawiała komendantka główna PSWK p. Leśnial-

kowa, dziękując wojsku za opiekę nad szkołą i życząc absolwentkom. wychowankom kursu, powodzenia w służbie dla Polski.

Wreszcie odbyła się ceremonia wręczenia świadectw i odznak pamiątkowych Szkoły. W dalszym ciągu uroczystości zorganizowano wspólny obiad żołnierski z udziałem absolwentek, kompanii lotników, kadry Szkoły i zaproszonych gości, wśród których ciemnym mundurem odcinała się pierwsza polska Wrenka, (WREN — pomocnicza służba kobiet Marynarki Wojennej).

SZEŚĆ WRZEŚNIA POLSKICH

Lady Anstruther, znana przyjaciółka Polski, ogłosiła ulotkę pod powyższym tytułem, w której opisuje kolejno „wrześnie polskie” od roku 1939. Autorka kończy swą ulotkę wizją jaśniejszego września 1945 roku i pisze: „Cztery wolności zostaną zastosowane do Polski tak samo, jak do innych narodów. Takie zaciągniemy zobowiązanie. Po pięciu latach bohaterstwa walki o wolność Polska będzie wolna i zwycięska”.

Do PP. Kierowników Organizacji

— zwracaliśmy się kilkakrotnie z prośbą o nadsyłanie nam — do 1. 12. 1944 r. — możliwie wyczerpujących danych z życia odpowiednich Organizacji, Instytucji i Biur, a to dla nakreślenia obrazu „JAK ŻYŁO I CO ZDZIAŁAŁO WYCHODZICTWO POLSKIE WE FRANCJI W LATACH 1939-1944”

Doceniając znaczenie takiej akcji informacyjnej i konieczność OBRONY NASZEGO DOBREGO IMIENIA I POWAGI EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI

— nasi Rodacy liczenie odpowiedzieli na apel i nadesłali wiele cennych danych, zwłaszcza jeśli chodzi o poszczególne kolonie. — Mniej natomiast zrozumienia dla Sprawy znaleźliśmy w niektórych „centralach”, które dotąd milczały. Będziemy przeto sami musieli uzupełnić ew. braki, ale z góry zastrzegamy się przeciwko wszelkim pretensjom o „nieuwzględnienie zasług” odnośnych zrzeszeń. Przez kilka miesięcy (tak osobście i listownie, jak i w piśmie) ponawialiśmy nasze prośby w tej sprawie, choć — wszyscy rozumieją — że informowanie ogółu o poszczególnych organizacjach jest obowiązkiem nie naszym, lecz ich własnych kierowników...

Obchód 11-go listopada w Firminy

Uroczystość 11-go listopada w kolonii polskiej w Firminy została zorganizowana przez miejscowy L. K. W.

Po otwarciu i powitaniu przez prezesa p. Falarza po brzegi wypełnionej przez Rodaków i Rodaczki sali z p. Liczbańskim, szefem Obozu P.O.W.N. na okręg St. Etienne i Śnieżynskim, miejsce-

„Kolonia ginie na oczach”

UBOLEWA „KOELNISCHE ZEITUNG”

Pomiędzy kolejnymi nalotami ukazał się numer specjalny (bardzo skromnych rozmiarów), znanej „Koelnische Zeitung”. Niemiecka gazeta straciła przystojniwą pychę germańską i śpiewa całkiem cicho:

„Od szeregu tygodni jesteśmy na froncie. Wszystkie nasze komunikacje z zewnątrz są odcięte. Jesteśmy ogłuszeni nieustannym rykiem syren i odgłosami wybuchów. Całe dzielnice znikają na oczach, jakby się zapadały w morską głębinę. Życie w Kolonii całkiem zamiera. Nie ma gazu, ni światła, ni wody, ni transportów, a o chleb bardzo trudno. Talerz zupy jest uważany za hojny dar”.

A więc fortuna kołem się toczy, a raz wreszcie i Niemcy zaczęli się zapoznawać z rzeczywistością „świeżej i wesolej wojny”, jaką tak chętnie i tylokrotnie narzucali wszystkim swym sąsiadom!...

W SŁUŻBIE DLA ŻOŁNIERZA

Z OTWARCIA ŚWIETLICY YMCA W LYONIE

W służbie dla żołnierza, której nie przerwano pomimo okupacji niemieckiej, rozpoczęto nowy okres pracy w polskiej Y.M.C.A. Pod tym hasłem odbyła się inauguracja świetlicy polskiej Y.M.C.A. w Lyonie.

W pięknie udekorowanej sali żołnierskiej polskiej, bawiący przejazdem w Lyonie, spędził przyjemnie wieczór, który przypomniał mu jego strony rodzinne. Uroczystość rozpoczęto sprawozdaniem z dotychczasowej działalności zespołu artystycznego, który nieprzerwanie w czasie okupacji prowadził pracę w obozach, podtrzymując ducha wśród tych, którzy zostali chwilowo zmuszeni zamienić karabin na łopatę. Następnie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała p. Kubie, który odegrał kilka utworów na fortepianie.

Nastroj robi się coraz bardziej bezpośredni, gdy p. Hanka Kundegórska śpiewa szereg piosenek żołnierskich w układzie Dygata. Artystka jest kilkakrotnie wywoływana przez galerię (utworzoną na parterze, a okupowaną przez liczne grono studentów). Znowu kilka pieśni nastrojowych w wykonaniu p. Leszczakowej. I teraz już cała sala śpiewa, wtórując p. Kubie, który melodiami, odegranymi na akordeonie — oprowadza nas po Polsce. Na obiad prowadzi nas akordeonista do Lwowa, na kolację jedziemy do Wilna. Głosy galerii wyrażają żal, że tylko w piosence można tak łatwo chodzić z obiadu na kolację, gdyż ich stypendium nie zawsze im pozwala na urzeczywistnienie tych ziemnych marzeń. Że tak niestety jest, mógł się przekonać o tym obojętny na wieczorze p. Delegat P.C.K., słysząc, jak szybko ostatek głosy studentów odwołania bis.

W czasie przerwy p. Piekarski w imieniu redakcji tygodnika „Wolna Polska” poprosił zebranych o czynne poparcie zbiórki na Sieroty Warszawy, podkreślając w swym krótkim przemówieniu nasz moralny obowiązek udzielenia pomocy tym, którzy stanęli do walki o wartości, drogie nam wszystkim. Przeprowadzona na skutek tego zbiór-

ka dała w wyniku sumę 4000 fr. Tak pokaźna kwota, w stosunku do ilości obecnych, jeszcze raz potwierdza, jak silnie więzi łączą emigrację polską we Francji z Krajem.

Po przerwie p. Hanka Kundegórska w pięknych strojach ludowych wykonuje kilka narodowych tańców polskich przy akompaniamencie p. Kubie. Wieczór kończy się odpiewaniem przez wszystkich pieśni „Wróćmy tam” wręczeniem od zebranych żołnierzy kwiatów obu wykonawcom programu oraz paczki papierosów p. Kubie, który potrafił wywołać tak miły nastrój swoją grą na akordeonie jak i dowcipami, opowiadanymi w przerwach.

Napewno każdy z uczestników wieczoru chętnie skorzysta z zaproszenia kierownika ogniska polskiej Y. M. C. A. w Lyonie i wykorzystają wszelkie okazje, by spędzić w świetlicy kilka miłych chwil. Kapr. Waculik Grzegorz.

Wspomnienie pośmiertne

Po niewoli niemieckiej, po tułaczce przez całą Europę — zmarł w szpitalu Grange - Blanche w Lyonie, po ciężkiej operacji śp. Władysław Góra, strzelec W. P., urodzony 29 listopada 1912 roku w Polanie.

Ceremonię kościelną odprawił ks. Proboszcz Dr. Hojeński. Od kaplicy szpitala, aż do grobu towarzyszył zwłokom pluton honorowy Wojska Polskiego oraz członkowie tej Kolonii z przedstawicielami tu tejszych organizacji i naszego pisma. Nad grobem przemawiał ks. Proboszcz, który żegnał Zmarłego w imieniu kolonii polskiej w Lyonie i całej Emigracji.

W imieniu Wojska pożegnał towarzysza broni Dowódcą plutonu honorowego. Słowa krótkie, żołnierskie, ale od serca płynące, tak jak mówił oficer do swych kolegów — żołnierzy.

Spój kolego w ciemnym grobie, niech się Polska śni Tobie. Żegnaliśmy, że był to pierwszy pogrzeb polskiego żołnierza od chwili wyzwolenia Lyonu.

ZAMAWIAJCIE JUŻ TERAZ
— W ADMINISTRACJI, u PP. ROZNOŚCIELI I W KIOSKACH —
SPECJALNY PODWÓJNY
Numer Gwiazdkowy „Wolnej Polski”.

SPIESZCIE SIĘ...

Wobec dużej ilości zamówień i znacznego ograniczenia w przydziale papieru — możecie być pozbawieni możliwości czytania prawdziwego polskiego słowa. Dlatego zwracamy się z apelem do wszystkich Czytelników, by zgłaszali zamówienia na prenumeratę, podając swój adres do Administracji naszego pisma, jedynej niezależnego organu polskiej emigracji we Francji.

Jednocześnie prosimy, by Czytelnicy, otrzymujący już pismo pod opaską, przesyłali opłatę za prenumeratę przez „mandat-carte” pod adresem: „WOLNA POLSKA”, Administration, 75, rue de la Bui-re, Lyon (3^e) (Rhône).

ADMINISTRACJA.

Mimochodem...

NARESZCIE POWAŻNIE...

Będziemy mogli pomówić o sprawach — niepoważnych. Zdołaliśmy bowiem przekonać nasze Kierownictwo o konieczności zachowania tradycji dziennikarskiej i zorganizowania Szopki Gwiazdkowej. Zabieramy się wszyscy przeto do dzieła, a dla wykonania tak doniosłej pracy nie zawahaliśmy się przed poczynieniem specjalnych wysiłków i zmobilizowaliśmy wszelkie możliwe środki techniczne, ludzkie i materiałowe: zwykłe, specjalne, normalne i nadzwyczajne.

Mamy nadzieję, iż Rodacy docenią ten szczególny wysiłek i starania nasze poprą podwójnie: nadsyłając piękne utwory do Szopki, oraz zamawiając z góry moc numerów gwiazdkowych — na niedzielę 24. b. m. Wobec tak bliskiego terminu tej wielkopomnej akcji — prosimy o pośpiech. Sprawa jest, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, niesłychanie ważna i pilna: musimy wszyscy wspólnie przyczynić się do wykazania, iż nasza Emigracja jest — do tańca i do zabierania się...

Wojtek.

Z prasy...

Dwie sprawy...

„Robotnik Polski”, rozważając w artykule wstępnym zagadnienia obecnej polityki polskiej stwierdza, że: „Dwie sprawy są w niej dziś dominujące. Jedną z nich jest sprawa Warszawy z całą tragiczną i bohaterską wymową powstania, drugą — rozwój stosunków polsko-sowieckich, których okres ostatni charakteryzuje niestrudzony, aczkolwiek jednostronny, wysiłek strony polskiej, aby te stosunki nawiązać ponownie w oparciu o wzajemne zaufanie i na rzetelnych podstawach, nie tylko dla dobra sprawy polskiej, ale i dla interesów pokoju i rzetelnego bezpieczeństwa w stosunkach międzynarodowych. To rzetelne bezpieczeństwo w stosunkach międzynarodowych nie zapanuje nigdy, jeśli podważone zostanie wzajemne zaufanie między państwami, które rozpoczęły wojnę obronną z imperializmem niemieckim”.

O Emigracji we Francji...

Z. Nagórski jr. zestawia w „Polsce Walczącej” dwie Emigracje polskie we Francji:

„Nowa Emigracja polityczna przybyła do Francji po wrześniu 1939 roku, a Emigracja dawna jest złożona z tysięcy robotników polskich, którzy tu przybyli dawno przed wojną w poszukiwaniu zarobku. Ta właśnie dawna Emigracja stworzyła po upadku Francji silną armię podziemną (Polska Organizacja Walki o Niepodległość), współpracującą z „Maquis”.

Za kollaboracją...

W „Myśli Polskiej” autor, ukrywający się pod pseudonimem „Proteusz” przypomina o: „Istnieniu w Polsce przed tamtą wojną t. zw. orientacji (pro-niemieckich i prorosyjskich), które były wynikiem konieczności wy-grywania jednych zaborców przeciwko drugim. Dziś odrzuciły się orientacje — tylko w innej linii podziału, gdyż dzielącej Polaków nie według ich poglądów geograficzno-politycznych, lecz zależnie od ich dążenia do niepodległości, albo też podległości, ich ducha i braku uczucia narodowej jedności. Bo treścią orientacji dzisiejszych — trzeba to wreszcie powiedzieć wyraźnie — jest kollaboracjonizm, albo samodzielnosc”.

Duch zwycięży...

A. Płodowski zamieszcza w dwutygodniku lotniczym „Skrzydła” artykuł p. t. „Głęboka Wiara”, w którym podkreśla, że:

„Naród brytyjski i polski przeciwstawiły się przemocy wroga w oparciu o głęboką wiarę w własne siły moralne. Gdybyśmy wierzyli jedynie w potęgę materii, gdybyśmy zwątpili w moc praw moralnych, postapilibyśmy już w roku 1939 jak inni. Wiara jednak nasza była i nadal jest tak silna, że nie cofnęliśmy się przed żadną ofiarą, konieczną dla osiągnięcia celu, jaki nam przyswieca: prawdziwej wolności, pełnej niezawisłości i suwerenności”.

NIEMCY WYWOZĄ MASZYN Z ŁÓDZI

Sztokholm. — Według wiadomości z Polski, Niemcy rozpoczęli systematyczną ewakuację maszyn z fabryk łódzkich. Ludność niemiecka i Volksdeutsche z Łodzi otrzymali poufne instrukcje przygotowania się do wyjazdu na terytorium na dany znak. Ludność polska ma być również ewakuowana na zachód pod pretekstem budowy fortyfikacji.

OGŁOSZENIA

ZATRUDNIENIE

Służąca do wszystkiego (Polka, lat 30-45), potrzebna od zaraz (dobre miejsce i łatwa praca) do domu francuskiego na wsi; dwie osoby do obsługi. Pisać: Mr. Esquivé, VILLEBRUYERE par Cosne d'Allier (Allier) (Nr. 12..)

Haftowanie bielizny — potrzebna uczennica lub pomocnica — na godzinny popołudniowo: Mme Lannes, 46, rue de la Charité, Lyon.

POSZUKIWANIA OSÓB...

A. Berger, ur. 21. I. 1926 r. w Piotrkowicach (śląsk), a przebywający obecnie podobno we Francji — jest poszukiwany przez brata Józefa w Tulle (Corrèze). Zgłoszenia do Administracji pisma. (Nr. 13..)

Barana Leona, grabarza (fossoyeur) z dep. Rhône, który ukrywał Polaka, poszukuje Y.M.C.A., 81, r. Garibaldi, Lyon. (Nr. 25..)